

# Rzeka z której wyrastasz

Robert Rient

*Kilka słów o formie.*

*W sztuce głos zabierają ciała. Z pewnością głos zabiera ciało wolne, ciało utracone, ciało umysłu, ciało wody, ciało duchy, ciało płci. W zależności od ilości osób występujących na scenie, w imieniu określonego ciała głos mogą zabierać różne osoby. Może być również tak, że ten sam głos wypowiada się w imieniu różnych ciał. Z tego powodu ilość aktorek i aktorów biorących udział w sztuce pozostaje do ustalenia.*

*Kilka słów o treści.*

*Dysocjacja to proces rozpadu cząsteczek. W psychoterapii dysocjacja to czasowe odłączenie emocji, świadomości, a nawet percepcji od ja. Osoby, które doświadczyły nadużycia, czasami opowiadają o poczuciu opuszczenia ciała i obserwowaniu aktu przemocy spoza ciała. Po doświadczeniu dysocjacji zmienia się ciało, ruch ciała, możliwości ciała, poczucie kontroli, ekspresji i integralności. Archaiczne, ekstatyczne techniki szamańskie polegają na wyruszeniu w podróż szamańską, by odnaleźć utracone części ducha i sprowadzić je do ciała – mówi się, że odeszły, by pozostać nienaruszone, a zarazem odchodząc, pozostawiły człowieka niepełnego. Akt dysocjacji w pewnym sensie przypomina betonowanie brzegów dzikiej rzeki lub zmianę jej przepływu w inny, brutalny sposób. Jednak rzeka jak i ciało wie. I właśnie o tym jest ta sztuka.*

Siedzisz, czekasz, jesteś z tym:  
niech coś poczuję  
niech poczuję coś.  
Czy nie po to tu jesteś?  
Pamiętasz albo chcesz  
sobie przypomnieć  
choć na chwilę  
powinno wystarczyć, chwila  
ich zresztą w życiu nie ma tak wiele  
ważne aby były jak ziemia  
od której odbijają się stopy  
gdy idziesz  
one większość czasu pozostają  
w powietrzu.

Podejdz do mnie jak do człowieka.

Oto ciało moje  
tego dnia wspinaliśmy się, tylko ja i ciało moje  
(choć przecież było nas więcej, te wszystkie głosy!)  
górska ścieżka prowadziła wzdłuż świerków  
aż po niską, gęstą kosodrzewinę  
gdzie wybija źródło  
i zaczyna się rzeka  
pachniało żywicą, suchym kamieniem  
tego dnia wspiąłem się jakieś pięćset metrów do góry  
motyl już tam był.

Czy ciało masz w formie  
bez formy znaczy bez oddechu  
bez formy  
(dziki bez)  
ciało formy  
takie mamy czasy: igrzyska formy.  
Gdy droga do treści  
staje się treścią  
oto dowód:  
ciało.

Podejdz do mnie jak do człowieka.

*(inni na scenie – niekoniecznie wszyscy, ale ktoś na pewno – podchodzą do ciała jak do człowieka)*

Poszłam do lasu, za rzekę, pod młode buki  
zdjęłam buty, skarpety  
stałam boso

(ściąga z włosów spraną, fioletową frotkę  
opuszcza głowę, porusza nią w prawo i lewo  
aż włosy rozsypują się w nieładzie, wolne)  
kręciłam głowę w stronę wschodu i zachodu  
jakbym była jeleniem, któremu ciężą rogi  
(zdejmuje bluzkę, spodnie, biustonosz i majtki)  
rozścieliłam ubrania pod sobą jak koc  
i położyłam nagie ciało na ziemi  
ze względu na słońce  
ze względu na siebie  
ze względu na ziemię.  
Odwiedziły mnie wróble i ziemia.  
Nie usłyszałam ich, zajęta opowieścią umysłu.  
A później, gdy wiatr poruszył suchymi liśćmi buka  
które wciąż trzymały się gałęzi  
zaczęłam słuchać.

Możesz zostać lub odejść – powiedziały.

Mogłam zostać lub odejść.  
Chciałam zostać, iść suchą trawą  
wśród gleby zruszonej przez dziki  
w której zebrała się woda.  
Dlatego zostałam  
i ruszyłam aleją brzóz, łąką i dalej  
wzdłuż rzeki i starych dębów. Powiedziały:  
możesz prosić o co tylko zechcesz.  
Chciałam miłości i zdrowia  
i poszłam dalej.

*(odchodzi)*

Wiem kiedy odeszła  
ale niech mówi ona  
niech zeznaje, która mnie zostawiła.  
I nic? Serio?  
Nic nie masz do powiedzenia!  
Widzę po gębie! Znam tę minę!  
Jak to było, ojciec powtarzał:  
jak kot srający na puszczy.  
O tak, obraż się!  
Nic nie powiesz bo cię proszą  
gówniara!  
Mów!  
Minęło lat trzydzieści siedem  
gdzie byłaś!?  
Młoda jest, nic jeszcze o życiu nie wie

nie wam nie powie  
jak ryba bez głosu  
bo dzieci i ryby...

Cicho  
nie kończ  
dlatego wróciłam  
żebyś już nigdy tego zdania nie skończyła.  
Opowiem.  
Chcecie bajki?  
Głowa nie jest moim ciałem, jest częścią ciała  
usta nie są moim ciałem, są częścią ciała  
chcecie bajki, oto bajka.  
Miałam kalosze po same kolana  
czerwone, z żółtą sznurówką na górze  
która niczego nie wiązała, miała tylko wyglądać  
i kubki smakowe rozłożone w linii prostej  
od czubka nosa po brodę.  
Byłam z tych dzieci raczej szczęśliwych niż czystych, pamiętasz?  
Widzę przecież, ha  
znam tę twarz  
moja twarz  
wszystko pamiętam  
o wszystkim przypomnę.  
Nagle czujesz, że nie tego chciałaś?

Nie tego chciałam.

Za późno, możesz się bać  
tak musi być, możesz się bać  
wracam z pamięcią.  
Moje ciało zawsze było moje...

Moje ciało zawsze było na służbie!

...krzycz, skoro musisz  
wszystko widzę cię pali  
mów, skoro musisz  
dziurę masz w sobie  
z niej te płomienie.

Gdzie byłaś!  
Szukałam cię  
na łące pełnej dziurawców i pajęczyn  
a wiatr  
niczym dłoń mamy  
niczym pięść taty  
pamiętasz (?)  
kładał się na plecach

popychał mnie  
prowadził wiatr  
tylko wiatr  
szukałam cię  
w połowie jagodzianki  
którą podzieliła się ze mną pasażerka  
nocnego pociągu do Wrocławia  
gdzie miałam zacząć od nowa  
(a ty?)  
a ja gotowa byłam kochać ją już zawsze  
za te pół jagodzianki  
i nigdy nie zapomnę jej twarzy  
szukałam cię  
w bosych stopach Jezusa co wisiał na krzyżu niby za mnie  
jednak gdy zadzierałam głowę do góry czułam tylko wstyd  
byłoby pewnie inaczej gdyby wisiał niżej  
szukałam cię  
w mówieniu *nie* gdy miałam ochotę  
w mówieniu *tak* mężczyznom zalanym piwem

(naprawdę brzmiało to tak: *czemu nie*)

którzy rznąli mnie fiutem cuchnącym moczem  
wiem, bo chwilę wcześniej trzymałam go w ustach  
niepotrzebny mi ten twój nagły grymas  
(niepotrzebne twoje współczucie?)  
i ja mam dla ciebie wspomnienia  
mogli dojść dopiero gdy mówiłam:

już wystarczy.

Gdzie byłaś  
gdzie byłaś,  
szukałam cię...

Nie oddychasz.

...w jasnych gabinetach  
przysadzistych fotelach  
szukałam cię...

Nie oddychasz.

...gdy formą była opowieść  
raz jeszcze to samo  
opowieść.

Wdech.

*Co pani czuje* – nic nie czuję.  
*To niemożliwe* – właśnie w tym problem.

*Czasami wydaje się nam, że nie mamy dostępu do uczuć – w miejscu pustym nic nie czuję, tam gdzie byłam ale wyrznięto ją ze mnie, nie ma nic.*

*A sny – śniła mi się kobieta byk z rozłożonymi nogami, czy to ja?*

*To naturalny mechanizm, tak zwany opór, chusteczki są tu, proszę mówić, proszę mówić i od teraz przychodzić dwa razy w tygodniu, zbliżamy się do przełomu.*

Mówiłam

a przełom jak fatamorgana

mówiłam

ale to on wkładał we mnie słowa

tam

gdzie pomoc może tylko muzyka

czułyimi słowami rznął mnie

w jasnym gabinecie i przysadzistym fotelu.

Może po prostu chcesz posłuchać jak ten dewiant za okienkiem drewnianym:

gdzie penitent był dotykany

jak długo

dlaczego nie wołał pomocy

gdzie pacjent w ciele czuje

jak czuje

dlaczego milczy całe życie.

Ale tego nigdy mu nie powiedziałam

bo miałam w sobie puste

(przez ciebie)

i wierzyłam, że świat dzieli się na tych

z pustym w sobie i tych co żyć potrafią

ci pierwsi od podążania, ci drudzy od wyznaczania

byłam galerą z wiosłami mokrymi od potu, świat walił w bęben

i chyba naprawdę wierzyłam, że jest koniec opowieści:

wyrażone

wyznane

uleczone

zbawione.

Pełen skarbów koniec opowieści

gdzieś na końcu tęczy

mówiłam więc.

Dukałam.

Zerkałam na ściany, dłonie i podłogę.

A ciało?

Zdradzało mnie ciało.

A może to ja.

Snułam opowieść zbliżając się na skraj urwiska  
tego, które chciałam zapomnieć

i tego, które budował pytając:  
*jak do tego doszło*  
jak doszłam do siebie pustej  
gdzie zesłam z drogi  
której nikt dla mnie nie wybrał  
jak wrócić na drogę  
której nikt dla mnie nie wybierze  
jak doszło do tego (wskazuje na ciało)  
ale przecież nie ja powinnam tu siedzieć  
nie mnie należy przepytawać  
nie ja powinnam zeznawać  
wtedy nic o tym nie wiedziałam  
uwierzyłam, że to czego nie ma  
jest najważniejsze  
a to co pozostało  
ja  
pozostało do zniszczenia.

Zapomnij o Jezusie  
który ma stopy na wysokości twych oczu  
rozejrzyj się, opowieści powstają  
rozpoznaj ciało  
ono mówi.  
Gdy chwila staje się uroczysta  
oznacza to, że nie ja czyni chwilę uroczystą  
ja tylko rozpoznaje, że chwila staje się uroczysta.  
To rozpoznanie może wydarzyć się wyłącznie teraz.  
Rozejrzyj się  
teraz  
opowieści powstają  
rozpoznaj ciało  
ono mówi.

Nic nie słyszę.

Uszy zatkaj,  
słyszysz?

Szum  
i serce dudni  
nic więcej, tylko szum

i ten szum narasta

wzbiera

szum.

To rzeka.

Co mówi?

Podejdź do mnie.

Rozejrzyj się.

Podejdź do mnie jak do rzeki.

Opowieści powstają teraz.

Wejdź we mnie.

Rozpoznaj ciało.

Wejdź we mnie jak w rzekę.

Ono mówi.

Próbowałam  
ale ciągnęło mnie w dół  
bo miałam w sobie puste  
przez które żywe wyciekało  
gdzie byłaś?

Wszystko co wiedziałam, to:  
czerwone kalosze i kałuże  
puchaty ogon wiewiórki  
czarne, słodkie porzeczeki  
pluszowe ucho przy policzku  
głos mamy, gdy czyta i parska ze śmiechu  
bo mały miś uciekł przed wilkiem  
i mówi dobranoc.

Nie zasypiam  
tęsknię do wilka  
wołam wilka  
gdzie byłaś  
szukałam cię  
gdy gasiłam papierosy na przedramieniu  
sprawdzałam czerwone pod skórą  
sznyty jak szlaki mrówek  
szukałam (się)  
przyklejona do wystaw, za którymi  
ciuchy, torebki i kolorowe, naturalne lody owocowe  
kredyty hipoteczne, mieszkanie z własną łazienką  
i miejscem na dodatkową szczoteczkę do zębów  
która leżała pod zlewem te wszystkie lata  
w twardym plastiku  
gdzie byłaś  
tak dużo zapomniałam  
wiem tylko, że  
to był jesienny dzień  
wolny od szkoły  
drewniana szopa.



Miałam na sobie czerwone kalosze  
i buzię pełną wyrobu czekoladopodobnego.

Widziałam pajęczą sieć na suficie drewnianej szopy  
słyszałam jak sapie  
pomyślałam  
pająk tak sapie  
albo lokomotywa  
z kłębami pary.

W dole, obok łąki  
był wąwóz, i tory  
zamknęłam oczy  
i od razy uznałam  
że pewnie leżę na torach  
i zmiążdży mnie pociąg  
wtedy odeszłam.

Gdy tylko zaczął – zamknęłam oczy  
jak wtedy gdy bawiłam się w chowanego  
wiedziałam, że żaden pociąg w wąwozie nie jedzie  
we mnie jechał  
nie było mnie w ciele  
wysoko pod sufitem drewnianej szopy – otworzyłam oczy  
widziałam pajęczą sieć  
i już wtedy pomyślałam  
że wszyscy kłamią  
bo przecież można latać  
ciało  
moje ciało  
ciało, moje ciało było pode mną  
bałam się sprawdzić co jest wyżej  
wolałam nie patrzeć co dzieje się w dole  
chciałam sprawdzić co jest wyżej  
nad sufitem drewnianej szopy  
bałam się pająka, który utkał tam sieć  
czasami wciąż myślę o tym jak mogłam ją widzieć  
tak dokładnie jak linie papilarne  
srebrzysta nić  
włochate nogi pająka  
zmniejszyłam się jeszcze trochę i poleciałam  
daleko, za wzgórze, i jeszcze dalej  
tam gdzie rozlewa się rzeka  
i wtedy ją usłyszałam.

Żyję dwanaście tysięcy osiemdziesiąt lat, i kilka miesięcy.

Nazywali mnie dziką, nazywali Viadrusem  
mówią na mnie Odra.  
Podejdź do mnie  
podejdź do mnie jak do rzeki.

*(Podchodzi jak do rzeki)*

Nie jestem tu by było nam gorzej  
czy widzieliście te sumy, stare smoki?  
Wejdź we mnie  
wejdź we mnie jak w rzekę.

Rozdarła mnie rzeka  
pękłam.  
Byłam  
w rzece  
byłam rzeką  
rozlałam się w czarnej otchłani  
byłam rzeką, a rzeka była mną  
nikt tego w słowach nie pojmie  
byłam rzeką  
gdy wezwało mnie ciało  
i znowu dostrzegłam oczy pająka  
pod sufitem drewnianej szopy  
oczy jak czarne lusterka  
wróciłam  
choć nie chciałam  
zanosła mnie rzeka  
wołało mnie ciało  
wezwało mnie ciało  
wylała mnie rzeka  
kazało mi ciało  
wypluła mnie rzeka  
dwa metry pode mną  
leżało mi ciało  
spojrzałam przez ramię  
na siebie spojrzałam,  
i wtedy poczułam:  
udało ci się  
odeszłaś  
oto ciało moje  
szukałam cię  
gdzie byłaś.

Pamiętasz kotkę? Czarno-białą?  
Z siwymi wąsami dłuższymi od dłoni?  
Pierwszego lata gdy do nas trafiła, złapała mysz

trzymała ją w paszczy, zdecydowanie lecz delikatnie  
obnosiła się z myszą po wszystkich kątach  
żebyśmy zobaczyły, pogłaskały.  
Ale ty nie chciałaś jej dotknąć.  
Kotka wypuściła mysz (ciało tak wątle)  
musiała wiedzieć co robi  
nóżki myszy tak drobne  
nie zostały zmiżdżone  
pobiegła  
kotka złapała ją znowu  
szybko lecz czule  
nie tak by zabić  
nie od razu  
zbyt mało z tym frajdy  
po chwili ponownie ją wypuściła  
przytrzymała łapą  
chwytając i wypuszczając  
w dzikim zachwycie  
władzą nad życiem  
którego z pewnością nie nazwałaby tymi słowami  
aż mama zabrała kotce mysz  
szpadłem przecięła na pół  
te wszystkie lata byłam myszą  
zabawką.

Wszystko co wi(e)działam to twoje plecy  
i że muszę czekać w ciemniej jaskini  
było nas wiele, same *rozgubione*  
nie było tam wcale światła  
nie było tam wcale ciepła  
(czasami, gdy cichł wiatr,  
słyszeć było rzekę, nic więcej)  
nie byliśmy też sobą  
ale i śmierć nas nie wzięła  
byliśmy na wyciągnięcie ręki  
(gdybyśmy tylko je mieli)  
nie mogłam cię szukać  
przecież nic nie zgubiłam  
to mnie zabrakło.  
Śmierć miała nagie ciało, duże piersi i głowę byka  
przechadzała się obok ze swymi ogarami  
świeciły jak gwiazdy, gdy wyprowadzała je na spacer  
jak dobrze, że nie trzeba oddychać  
że nie umiem się ruszyć  
bo śmierć by zauważyła  
a potem znowu  
jak źle że nie znam ruchu, i drogi

mogę tylko tkwić, nieruchoma  
nawet śmierć mnie omijała  
żebym tak chociaż się tobie przyśniła.

Śniła mi się kobieta byk.

Wszystko (za to) wolno (mi było) pamiętać:  
czerwone kalosze i kałuże  
puchaty ogon wiewiórki  
brzeg rzeki pełen śliskich  
zielonych kamieni  
czarne, słodkie porzeczki  
pluszowe ucho przy policzku  
głos mamy, gdy czyta  
parska ze śmiechu  
i mówi dobranoc.

Kobieta byk, śniła mi się kobieta byk.

A zdjęty z krzyża był taką samą opowieścią jak:  
wschód słońca  
kocie szczyny  
znaczkę w klaszerze  
a nawet te twoje słowa  
które niby miałyby więcej znaczyć  
niż to że teraz jestem  
(teraz jestem!)  
i jestem niewinna  
nigdy nikt mnie nie dotknął  
i jestem tu żeby ci przypomnieć  
musiałaś pójść i sprawdzić świat  
żeby w końcu sobie przypomnieć.

Strasznie pierdolisz, ja nigdy, nigdy o tobie nie zapomniałam!

Zapomniałaś...

Nigdy o tobie nie zapomniałam!

Zapomniałaś! Zapomniałaś jak trzeba wołać.  
I że nie trzeba o tym wcale opowiadać  
nie siebie przywoływać  
nie *ja* trzeba wołać  
ale co utracone.  
Chodzi się tak, by nie zbudzić śpiącego  
woła się tak, by nie płoszyć saren  
i żeby śmierć nie usłyszała.

Zapomniałaś, zapomniałaś, że wokół pustego musi być uprzątnięte  
a nie zavalone książkami, spermą, i kolejnym przedstawieniem  
tego samego serialu czwartym sezonem.

A puste musi być żywe  
niczym nie zasypane.

Jeśli ma się udać  
podejdź do mnie  
jak do straty.

Moje ciało jest martwe.

Usta, które wypowiedziały te słowa kłamią  
tylko żywe może tak kłamać.

*(słysząc jak płynie rzeka – a może nawet widać)*

Podejdź do mnie jak do duchy.

Kim jesteś?

Stój  
nie tak  
nie jak do człowieka  
podejdź do mnie jak do duchy.

Kim jesteś?

Jestem tą, której nadają imiona  
jak podejdziesz?  
Chciał\_ś tu być  
wezwać mnie  
nadać imię  
nie wiedział\_ś  
że to właśnie robisz  
ale chciał\_ś tu być  
w tym właśnie czasie  
miał\_ś tupet  
by zjawić się właśnie teraz  
stoisz i patrzysz  
jakbyś nie miał\_ wyboru  
uznał\_ś  
że jeśli zjawić się to właśnie teraz  
gdy praca i życie...

Gdy praca i życie jest walką  
bezsensowną walką.

...gdy praca życia, ten przepływ  
może znaczyć opowieść świata.

Brednie.

Lubisz bezmiejsca  
siebie bez miejsca.  
Lotniska, dworce  
las bez ścieżek  
miejsce wejścia  
miejsce zejścia  
meandry rzeki.

Lubię.

Niekiedy zatrzymujesz się, zwłaszcza gdy jesteś w podróży, gdy przechodzisz  
(czy robisz cokolwiek innego?).

Bawisz się z duchą  
znasz z ciała to drżenie  
niepokój, sen realny  
i rozpoznajesz:  
możliwości nie są ograniczone, jest ich nieograniczona ilość.

A później szybko wracasz:

ładujesz w umyśle, dotykasz ciała, przeciągasz się, myśl za myślą, tylko materia, tylko ciało  
– ono ma swoją prawdę, plecak z portfelem, portfel z dowodem tak zwanym osobistym  
i walutą konkretnego kraju, i ma znaną drogę do domu (cóż za przywilej), a nawet poduszkę  
lepszą od innych.

Są kwiaty do podlania  
jest wojna za granicą  
praca do wykonania  
i konkretne zadania  
do wypełnienia  
w konkretne dni.

Gdzieś z pewnością nie będziesz by iść własną ścieżką.

Ducha chichocze, brzmi to jak rechot  
jak przegięty ruch bioder  
kołysanie.

I to nie jest: albo - albo.

Jesteś lejkiem, lejkiem dla wody, korytem dla rzeki.

Nie odbiera nic wodzie wąska droga, woda wie

że to tylko przejście, a możliwości i drogi

nie są niczym ograniczone

nigdy nie były.

Podejdź do mnie

jak do duchy.

Majaki i wyznawcy, precz!  
To jest ciało moje! (wskazuje na skronie)  
Tu! Tu masz wszystko! Tu! (stuka w czoło)  
Ducha, srucha, skucha, precz! Wiedzmo precz!  
Prosta sprawa, dysocjacja się nazywa  
i tak, to się leczy moja droga  
ci ciiii, wiem, wiem, nie moja, nie jesteś moja  
wielka szkoda, żal, i straszny syf  
w sensie co cię spotkało, zło, tak, zło  
nie tak powinno być, sprawa jasna, współczuję  
ale to się leczy, jak nie kozetka to recepty  
żadne tam duchy, egzorcyzmy i szamańskie kręgi  
szatańskie, taaa, szatańskie  
dopiero sobie we łbie namieszasz.  
Ciało to koszyk do noszenia, fabryczka dla idei  
owad do latania, królik od rypania, hehe  
i nie osądzaj mnie  
po co ci bebechy  
po co ręce, dłonie  
jak jesteś, powiedzmy:  
do przenoszenia  
do podmywania, a w oknach kraty?  
Samochód bez kierowcy nie ma wartości  
ciało, po co ci ono, jak nie masz tu  
jak we łbie nic nie masz  
jak jesteś warzywko  
jak nie masz nic  
to po co ci ciało  
ten kompost.

Najpierw dom  
rzeka, i Ziemia  
i ta, której nadają imiona  
i bez nich była, i będzie  
nigdy się nie urodziłeś.

Mehehehehehe!

Śmieję się, na zdrowie  
gdybyś się nie śmiał nie byłoby między nami różnicy  
a bez różnicy nie byłoby opowieści.  
Nie tak dawno temu urodziło się dziecko  
o tak  
nadano mu imię  
które nosisz  
ale ty

ciało  
które masz  
nigdy się nie urodziło  
żadna matka nie przeżyłaby takiego porodu.

Bez metafor matko, bez porównań proszę  
przemyśl  
napisz  
wylicz  
analizuj  
przemyśl dwa razy zresztą, zanim, zanim cokolwiek  
zanim japę otworzysz, palcem ruszysz, przemyśl  
bez metafor, bez porównań, powiedz po prostu  
i robot zagra rolę, i wzruszysz się  
kto nie płakał na ET  
daj więc spokój  
to – to tylko ciało  
proteza umysłu  
mów żebym zrozumiał  
inaczej nie usłyszę  
wóz albo przewóz  
albo z człowiekiem rozmawiam  
albo spierdalaj.  
Podejdź do mnie jak chcesz  
nie ty się liczysz  
ale raczej jak ja stoję.

Pomyśl  
nic nie wiedziałeś  
zębów nie miałeś  
słowa poznałeś.

No i!

Przeżyłeś  
przez ciało  
oto dom twój  
co sekundę (pstryk) rodzą się w tobie dwa miliony czerwonych krwinek (pstryk) średnio  
żyją cztery miesiące (pstryk) pokonują dystans pięciuset kilometrów (pstryk) naskórek  
codziennie wymienia się na nowy (pstryk) kubki smakowe dziesięć (pstryk) maksymalnie  
trzydzieści dni (pstryk) a kości jakieś dziesięć lat (pstryk) nawet stary hipokamp wytwarza  
nowe neurony (pstryk) nigdy się nie urodziłeś.  
Wzdychasz.  
Pomyśl o tym uczciwie.  
Co pamiętasz z okresu gdy ciało, którym byłeś miało cztery lata?  
Pamiętasz kolejne godziny, dni, miesiące, lata?  
Czy raczej pojedyncze wydarzenia, prześliski, obrazy?



A gdy ciało, z którego wyrastasz, miało sześć i dziesięć lat?  
Czy gdyby uzbierane wspomnienia ułożyć obok siebie wypełniłyby dwadzieścia cztery godziny?

Myśl tylko ceruje dziury, ceruje z pamięci.

Mało dla ciebie, ale przynajmniej milczysz, słuchaj więc.

W 1994 roku francuski speleolog poczuł wiatr  
gdy wędrował brzegiem rzeki Ardèche  
wiatr był wyraźny i lekki jak przeciąg  
strumień powietrza ze stosu kamieni  
za którymi mężczyzna znalazł jaskinię  
jedną z najstarszych zdobionych jaskiń na świecie  
namalowane w niej konie, byki, lwy, żubry i sowy  
powstały jakieś trzydzieści tysięcy lat temu.

Skąd ten przeciąg nagły  
i gęsia skórka, co tak trzęsie  
nie zwiedzisz mnie wiedźmo  
przecież żaden wiatr teraz nie wieje  
kto mówi te słowa, bawisz się ze mną  
dlaczego muszę cię słyszeć, w sobie cię słyszę  
przecież to ja decyduję  
jak odegnąć myśl  
wiatr to wiatr  
rzeka to rzeka  
jaskinia jest tylko jaskinią  
czy może to jednak opowieść  
w sobie ciebie widzę  
w sobie cię słyszę  
to podstęp.

W jaskini Chauveta są ślady dłoni  
większość pokryto barwnikiem i odcisnięto w skale  
znacznie ciekawsze są jednak kontury  
nagie dłonie otoczone purpurą  
przyciskane do skały, opluwane raz po raz śliną zmieszaną z barwnikiem roślin  
które dzisiaj noszą różne imiona: narkotyczne, święte, odurzające, psychoaktywne  
wybierz sobie by stracić umysł, lecz ciało zachować.

Na co mi to, wyrośłem wiedźmo, wódkę wolę  
wiem, tylko w głowie chcesz mi namieszać  
te twoje sztuczki, nie zagram w tę grę  
zbieracze, łowcy kreślili na skałach  
ciała swych ofiar i własne dłonie  
może z nudów może dla uciechy  
skreślali dni do wolności  
jak więźniowie w celi  
ot i przemarsz ciał

nic nowego!

Nie zbieracze i nie łowcy  
trzy czwarte dłoni odciśniętych  
w prastarych jaskiniach należy do kobiet  
tak jak życie każdego z nas zależy od pępka  
nie podoba ci się co widzisz, odwracasz wzrok  
to są te dni właśnie, które przychodzą co miesiąc  
nie leci ze mnie niebieski płyn, który tak dobrze znasz  
z pełnej uśmiechów reklamy telewizyjnej  
spójrz, oto ciało moje, wydziela zapach  
lepkie, gęste i skrzepów pełne  
spójrz, oto ciało płodne  
chwycę intencję  
kucnę  
wróci do matki  
oddam krew ziemi  
odwracasz wzrok i gubisz twarz  
choć przyciskałeś się tędy na świat.

Nie moje sprawy, na co mi to! Po co mi widzieć!  
Chcesz prawdy, więc powiem ci, wolę reklamy  
wolę oglądać reklamy, wolę te moje reklamy  
niż patrzeć jak brudna ziemia wchłania twą juhe  
obrzydzasz mnie, chcesz wytrącić, zmienić  
lubię co mam, a wszystko tu mam  
mów jak człowiek albo spierdalaj!

Aby wejść do jaskini Chauveta trzeba przycisnąć dłoń do ekranu, nie każdą dłoń, dostęp  
mają tylko trzy osoby, a dłoń musi być żywa – fotokomórka czyta linie papilarne i  
temperaturę ciała. Jednak miliony mogą wejść do znajdującej się nieopodal repliki jaskini.  
Kup bilet.

Stań w kolejce.

Zrób zdjęcie.

Okno nie znajdzie różnicy między malowidłem koni i dłonią sprzed trzydziestu tysięcy lat,  
i tym sprzed dziesięciu lat.

Jak odróżnisz prawdę od kopii gdy oszukano wzrok  
a ucho słyszy to samo  
gdy tylko echo niesie słowa  
przez żywe wypowiedziane.

Po to mam myśl  
po to mój umysł!

Jak rozpoznasz prawdę  
gdy jednakie słowa padają z obu stron  
gdy pokój głosi ten, który wojnę zaczyna

nic wtedy w słowach i liczbach nie znajdziesz  
spreparowanych byś myślał, że myślisz  
po to masz ciało  
w ciele nadzieja!  
Znajdziesz w jaskiniach Chauveta skałę jak lej  
z prawej strony głowa byka, z lewej lwicy  
pod nimi kobiece nogi, rozwarte  
oto ciało moje  
jestem tą  
której nadają imiona  
pierwsze co robi niewolnica  
po odzyskaniu wolności  
to nadanie sobie imienia  
zjawię się  
wezwana prawdziwym imieniem  
zjawię się  
co powiesz?

Mamo.  
Szmato  
wiedzmo  
sioostro  
starucho  
suko  
żono  
kurwo  
szamanko  
i co  
każde tak samo ci smakuje?  
Gdzie jesteś, bawisz się ze mną  
nikt tak nagle nie znika  
a przecież jest tu plama krwi  
którą oddałaś jak suka  
suko  
nie boję się  
nie wierzę w ciebie  
gdzieś się schowałaś  
słyszałem cię przecież  
widziałem cię przecież  
nie ze sobą mówiłem (?)  
wolę pozostać tu, i wolę  
oglądać repliki na ekranie telefonu  
niż włączyć do ciemnej jaskini  
nie ma cię, zatem nigdy nie byłaś  
tu mam oparcie, tu, w sobie  
nie trzeba mi baśni i mitów.  
Hej, ty, tak ty, ty mnie zrozumiesz

wracasz znad rzeki, co  
wędkarz? Nie?  
Nie ważne, chodź  
z babami, sam wiesz  
lepiej nie zadzierać  
hehe.

Lepiej, żeby umarło w kołysce  
tak żartował mój ojciec  
lepiej, żeby umarło w kołysce.

Hehe, nie byłoby tego całego pyskowania, co?

No, nie byłoby tego całego pyskowania, biadolenia  
nie byłoby tych wszystkich – z tobą – problemów  
gdybym poduszką przydusił, w kołysce  
mówił ze śmiechem  
i ja się śmiałem.

Hehe. Mój mówił, że jak się nie podoba  
to tam są drzwi. No ale tylko tak mówił  
przecież nie przydusił(by), nie?  
Tylko sobie żartował.

Że tam są drzwi?

Że kołyska, że tam są drzwi,  
żart.

Nauczono mnie, że jak żart to bawi  
jak ten redakcji kolorowego tygodnika  
który na Prima Aprilis umieścił na okładce  
mężczyznę z wielkim brzuchem, i podpisał krzykliwym tytułem:  
„Teraz Wy! Pierwszy mężczyzna urodził dziecko”.

Daj spokój, satyra jak każda inna.

Thomas Beatie, ojciec czwórki  
pierwsze dziecko urodził w 2007 roku  
nie był pierwszym mężczyzną, który urodził  
był pierwszym, o którym usłyszał świat.  
No i gębę otworzył, powoli kropki łączy  
trans ci powie, że cis to ten co pozostaje w miejscu  
satyra z rodzących mężczyzn  
tylko jeśli nie wiesz, że istniejemy.  
Tak, tak, to ja, twój wymazany trans.

Aaaaa  
patrz  
w  
ogóle  
po  
tobie  
nie  
widać  
normalnie bym nie zgadł.

Zradza cię gęba  
i to jak stoisz  
odpowiada za ciebie ciało  
miejsca dla mnie tyle co w postscriptum  
no dalej, już więcej nic nie mów, nie pytaj  
wszystko czego chcę...

Daj spokój, satyra jak każda inna!

...to czego chcę.

No słuchaj, satyra ma swoje prawa!  
Satyra ma swoje prawa  
które nawet trans musi zrozumieć  
nie unoś brwi, komplement leci  
może i nie macho  
pewnie nawet lepiej  
że nie macho  
takie czasy, nie?  
Przesrane dla macho  
ale z tym wąsem to taki  
caffè latte daddy z ciebie  
wolno mi tęsknić do czasów  
w których mężność coś znaczyła  
mężność podkreślam  
nie męskość  
wyluzuj z tymi brwiami  
bo jak nasze damy wyszły na ulicę  
to nawet zapisałem się do  
Radykalnych Kogutów Domowych  
żebyś wiedział  
zupy gotowałem  
dzieci podcierałem  
kobiety wspierałem  
daleko mi do prawej strony  
spojrzałem na ciebie  
uznałem chłop jak chłop

nic nie zauważyłem  
jak to się nazywa?  
Passing, nie?  
Masz passing  
ja dużo czytam.

Historia przemocy szła tak:

kobieta z żebra mężczyzny  
później Arystoteles  
i zarodek żeński z niedostatku ciepła w macicy  
i model jednopłciowy Europy przed Epoką Świąteł  
w którym kobieta to genitalnie, społecznie i intelektualnie  
niedorozwinięty mężczyzna

a ty mi tu wyjeżdżasz z mężnością  
to się nazywa retrotopia  
doczytasz.

Przez myśl ci nie przeszło, że właśnie teraz mam okres  
bo mam passing, nie tak jak ona, której już nie ma  
bo passingu nie miała, więc miała nieustanny wpierdol  
i zabrała się z tego świata  
najpierw zrobiła detranzycję  
którą zwęszyła blogerka wszechpolska  
i stała się dowodem na transa, co się pomylił  
przestała brać hormony  
schowała sukienki  
i zaczęła się prowadzić  
mężnie  
jak mężczyzna  
którego zawsze widział w niej  
tato  
i mama  
i brat  
i ksiądz  
i prezes  
i przechodzień

skoro jako mężczyzna wyrzekła się siebie  
i udaje kobietę, a do tego ma kobietę  
pewnie jest lesbą

gdy wróciła  
do ciała swego  
do ciała obcego  
do ciała męskiego  
i wciąż miała kobietę

może jednak jest hetero  
może nawet macho

przez to passingu nie miała, życia nie miała.

I wróciła do swego imienia, znaczy wrócił?

Niektórzy pytają  
co mam w majtkach  
ale jest gorsze pytanie:  
jak miałeś wcześniej na imię.

Wyluzuj  
przecież pytam, tylko pytam  
nie wiem wszystkiego – kiedyś nawet tego bym nie powiedział  
musałem wiedzieć albo morda w kubek, albo tam są drzwi, hehe  
próbuję  
nadażyć  
nie odchodź  
tylko byście odchodzili  
co było dalej?

Od początku była ta sama  
zgodna,  
zgodna  
nie była tożsamość  
nadana przy urodzeniu  
załap kurwa w końcu różnicę.  
Gdyby tu była to pewnie chciałaby skłamać:

szłam przez świat z czołem podniesionym  
i miałam gdzieś nagłówki, okrzyki, śmiech i ślinę  
i dom, z którego wyleciałam w sensie dosłownym  
z jedną torbą, która poleciała tuż za mną  
a tam garść ciuchów, kubek z porcelany  
który stłukł się od razu jak uderzył o chodnik  
i całkiem spora garść banknotów stułotowych  
które matka pośpiesznie wcisnęła do torby  
(odkładane dobry rok na remont kuchni).

Chciałaby ci powiedzieć, że nic jej nie kosztuje  
makijaż, sukienka, patrzenie w oczy sprzedawcy:

patrzę mu w oczy  
nic mnie to nie kosztuje  
albo nawet z góry czasami  
jak rano kupuję fajki i bułki.

Ale prawda jest taka  
że czoło podniesione  
przydarza się nielicznym  
o ile nie pomylić go z pogardą.  
Nie masz pojęcia jakiej wymaga odwagi

nie masz pojęcia.

Iść jako kobieta gdy widzą w tobie nie siebie

ja już pójdę  
no.

Po tym jak na blokowisku złamano jej rękę  
zerwano spódnicę i wybito lewą trójkę  
oddała sukienki transom z dzielnicy  
włosy obcięła, włożyła džinsy  
i czarną bluzę z kapturem  
szła przez miasto jak cień  
którego nikt się nie czepia  
w końcu było na nią miejsce  
nie ciało ją zawiodło, to my  
nikogo nie było gdy odchodziła

nie, nieprawda  
wszyscy byliśmy

a teraz, odejdz ode mnie jak od człowieka.

*Zbierają się w kręgu (być może jaskini), stają na ośmiu kierunkach świata wokół ognia i  
cieni (lub kobiety byk, która mówi jako ostatnia).*

Moje ciało zawsze było moje.

Moje ciało zawsze było na służbie.

Moje ciało jest martwe.

Moje ciało jest wodą.

Moje ciało jest umysłem.

Ciało mnie zdradziło.

Moje ciało było pode mną.

Moje ciało miało płęć nie moją.

Mój duch posiada ciało, w które nie wierzy.

*Ciała zostają odsłonięte, niektóre tylko w części, inne są zupełnie nagie.*

Oto ciało wolne.

Oto ciało puste.

Oto ciało znieczulone.

Oto ciało rzeki.



Oto ciało umysłu.

Oto ciało w drodze.

Oto ciało utracone.

Oto ciało bez płci.

Oto ciało tajemnicy.

*Rozpoczyna się ruch, taniec.*

Podejdź do mnie.

Podejdź do mnie jak do człowieka.

Podejdź do mnie jak do straty.

Podejdź do mnie jak do rzeki.

Podejdź do mnie jak chcesz, nie ty się liczysz, ale raczej jak ja stoję.

Pójdź ze mną.

Podejdź do mnie jak do pełni.

Podejdź do mnie bez płci.

Podejdź do mnie jak do duchy.

*Ciała opuszczają krąg (prawdopodobnie idą nad rzekę, gdzie pozostają do końca)*

Żyję dwanaście tysięcy osiemdziesiąt lat, i kilka miesięcy.

Kto wypowie dla mnie słowo

jak wtedy gdy lud Maori zaśpiewał:

*ko au te awa, ko te awa ko au*<sup>1</sup>

do swojej Whanganui

a biali sędziowie zaśmiali się w głos

słyszając: oto nasza przodkini.

Jednak teraz należy do siebie

pierwsza rzeka w ludzkim świecie uznana za rzekę

---

<sup>1</sup> „Jestem rzeką, a rzeka jest mną”

podejdz do mnie jak do rzeki.

Żyję dwanaście tysięcy osiemdziesiąt lat, i kilka miesięcy.  
Przez dwanaście tysięcy lat byłam rzeką.  
Przez osiemdziesiąt lat byłam ściekiem.  
W ostatnich miesiącach stałam się cmentarzem.  
Nazywali mnie dziką, nazywali Viadrusem  
mówią na mnie Odra.  
Żyję, nie mam się dobrze.  
Słodka, zasolona, niczyja  
choć od zawsze  
swoja.

Nie jestem tu by było nam gorzej  
czy widzieliście te sumy, stare smoki  
zatrute i martwe, wrzucane do kontenerów  
utylizacja – tak nazwano pogrzeb sumów  
nie jestem tu by było nam gorzej  
przecież tam gdzie pękliśmy  
tam się nie kończymy.

Podejdz do mnie jak do rzeki.

Coś ci pokażę  
podejdz do mnie  
patrz jeśli lubisz  
wolno ci patrzeć  
przestąpić próg  
najpierw powąchaj  
tu, nad ustami  
jest miejsce szczególne  
chcesz dotknąć  
umyj dłonie  
ogrzej dłonie  
zaczynij powoli  
jakby to była rozmowa poufna  
albo nie dotykaj wcale  
szturm nie jest zaproszeniem  
nie jest powitaniem  
oto ciało moje  
będę decydować  
zostań dopóki ci się podoba  
a teraz  
mocniej  
tak  
co cię kręci  
będziemy się bawić

więc odpuść ten ton  
spójrz mi w oczy  
tak właśnie pytasz o zgodę.

Mam ochotę na to co ty  
mam ochotę na to co wszyscy.

Nie udawaj przede mną  
doszłabym sama  
ale wolę jak moje dłonie  
zostają na tobie  
nie objaśniaj mi świata  
nie teraz  
przejedźmy się razem  
ta wilgoć jest wszystkim  
czego ziemia potrzebuje  
a teraz przyśpiesz  
powoli  
czy mogę prosić o wodę  
trochę wody  
tak, tutaj, na scenę  
niech pada jak deszcz, jak mżawka  
skoro ona już wali w ten bęben  
będziemy tańczyć  
chodź.

*(tańczą)*

Oto ciało moje, zarost mój  
moje we mnie hormony (choć ze strzykawki)  
moja klatka piersiowa i moje blizny  
popatrz, tu były piersi  
(tak, te blizny są do lizania)  
ściskane przez lata beżowym bandażem  
a później – całkiem ekskluzywnym – segregatorem  
moja vagina, i nie, nie będzie penisa  
moja sprawa  
zeznaję w imię wolności  
nowych opowieści  
w imię zmiany  
odrobiny czułości  
po prostu  
podejdz do mnie jak do człowieka  
podejdz do mnie jak do mężczyzny  
podejdz do mnie jak do kobiety  
wejdz we mnie jak w człowieka  
albo to ja ciebie wezmę

moja wagina  
woja macica  
wejdź we mnie jak w człowieka  
albo to ja ciebie wezmę  
nie zrobię ci dziecka  
ale mogę urodzić  
ja człowiek  
już nie mamisynek, nie ciota, wyskrobek, nie trans  
ja  
człowiek.

*(sprawy nabierają tempa)*

Gdzie jesteś, szukałam cię, całe życie  
nie opuszczałam podwórka, nie naprawdę  
nie na długo, podczas urlopu coś we mnie czekało  
czekało, aż wrócę, czekało tak, żebym nigdzie w pełni nie była  
tego mnie nauczono, że w domu najlepiej, że jabłko  
przecież pada blisko jabłoni, że starych drzew  
się nie przesadza, nie jestem pestką  
drzewem, (czy jest za późno?)  
jeśli od zawsze wołało mnie  
to coś o czym nie wiem  
coś co jest dalej, więc  
jeśli teraz wyruszę,  
i dotrę gdzieś, czy  
będzie to inne niż  
nowy kochanek  
nowa farba na  
dach bo sąsiad  
też pomalował.

Tu jest mój skarb (wskazuje na skronie, niepewnie)  
tu jest wszystko co cenne, wszystko co mam  
chyba, że – tak jak ty – dam się nabrać.  
To tylko szum  
to rzeki szum  
ona nie mówi  
nic nie mówi  
nie jest osobą.

Oto ciało  
dom mój  
innego nie będzie  
przynajmniej tu i teraz...

A teraz tak długie jak życie?

...skorupa żółwia jest żółwiem  
tak jak twoje kości są tobą  
podejdź do mnie  
proszę  
wolniej  
poczekaj  
powiedz mi  
jak to będzie.

Wiem tyle, że będzie.

Coś wiesz jeszcze  
na pewno!

Gdy zniknę i ty znikniesz  
nie będzie tej która szuka  
i tej którą można odnaleźć  
ja nie będę odzyskana  
ty nie będziesz utracona.

I będziemy?

Razem.

To już lepiej opowiedz mi bajkę.

Były sobie dwie krople wody  
jedna wielka – jak rzeka  
druga mała – jak kałuża  
pierwsza miała szuwary, pomost, raki i ludzi  
druga miała żwir, kalosze i olej napędowy  
przywołały wiatr i chmury  
przywołały ulewy i burze  
i niebo ściemniało, i wiało  
i nadciągnęły chmury  
i przewaliły się burze  
i przyszły ulewy  
i padało  
i padało  
czterdzieści dni  
i trzydzieści dziewięć nocy  
kałuża zmieniła się w rzekę  
a rzeka stała się morzem  
ulewy wezbrały na sile  
zniknęły polany, drogi i wzgórza.  
Gdy nie było już kałuży ani rzeki

gdy nie było już rzeki ani morza  
woda ucichła, a ryby  
przemówiły.

Ale teraz, gdzie teraz jesteś, szukałam cię  
nie jesteś kałużą, rzeką, morzem, rybą  
nie jesteś przecież w opowieści  
(jesteś w opowieści?)  
nie jesteś też w wodzie  
(jesteś w wodzie?)  
gdzie jesteś?!

Nie pamiętasz oceanu?

Nigdy nie byłam nad oceanem  
nigdy oceanu nie widziałam  
wiesz przecież!

„Mówią, że przed dotarciem do oceanu  
rzeka drży w strachu.  
Spogląda za siebie na drogę, którą przebyła  
wprost ze szczytu góry  
długą, krętą ścieżką wzdłuż lasów, wsi.  
I przed sobą  
widzi ocean tak ogromny  
że aby wypłynąć  
zdaje się nie być nic jak tylko zniknąć na zawsze.  
Ale nie ma innej drogi.  
Rzeka nie może zawrócić.  
Nikt nie może zawrócić.  
Zawrócić jest niemożliwym dla istnienia.  
Rzeka musi podjąć ryzyko  
wplynięcia do oceanu  
gdyż tylko tak lęk może zniknąć  
by rzeka dowiedziała się  
że nie chodzi o to by zniknąć w oceanie  
ale stać się oceanem.”<sup>2</sup>

Kolejna bajka?

Rozciągnij w czasie to całe ja, rozciągnij w czasie historię  
już wiesz, że ciało twoje, to ze zmarszczkami wokół oczu  
koroną na górnej piątce  
pamięcią:

---

<sup>2</sup> „Lęk”, Khalil Gibran (tłum. Robert Rient)

czerwonych kaloszy, które za nic miały najgłębsze kałuże  
kłębow pary unoszących się nad wąwozem kolejowym  
srebrzystej nici pająka w starej, drewnianej szopie  
i żółtego dziurawca  
nigdy się nie urodziło.

I ciało to  
wody pełne  
dopóki uznaje  
że musisz zrozumieć  
nie może rozpoznać.

Mamisz ją znowu, zwodzisz!  
Mówiłem ci suko, mówiłem wam  
tu jest ciało moje (wskazuje na skronie)  
tu jest centrum dowodzenia  
i tu jest pamięć, tu jest pamięć  
którą złotousta więdźmo przywołujesz  
dlaczego nic nie mówicie  
czy ten duch stary  
te majaki pokracyjne  
mają karty rozdawać  
mówcie, no dalej, mówcie za siebie!

Jest taka historia o starym niedźwiedziu z zoo  
który życie spędził w klatce szerokiej na dziesięć  
i długiej na dziesięć metrów. Codziennie pokonywał  
dziesięć metrów na północ  
dziesięć metrów na południe  
dziesięć metrów na wschód  
dziesięć metrów na zachód.

Aż przyszła nowa dyrektorka zoo i kazała zbudować  
nową klatkę, nowy wybieg szeroki na tysiąc metrów  
i długi na tysiąc metrów. I przenieśli niedźwiedzia  
do nowej klatki, a on przeszedł  
dziesięć metrów na północ  
dziesięć metrów na południe  
dziesięć metrów na wschód  
dziesięć metrów na zachód.

Widzę cię teraz wyraźnie, masz wszystko czego mi brakuje  
jednak nie mogę cię chwycić, nie mogę pojąć  
nic zrobić nie mogę, jak tylko wołać.  
Kobieto byk, przyprowadź ją  
a ja obiecuję: posprzątam  
naprawdę posprzątam  
i poczekam  
i zawołam.

Wciąż pamiętam jak oderwałam się od ziemi  
(możesz zawsze spróbować, obserwuj stopy)  
mogłam wszędzie pójść, dotykać i patrzeć  
nie miałam korzeni, grubej kory na sobie  
nie tkwiłam uparcie w jednym miejscu  
nie byłam w ziemi kamieniem  
zapisanym jak węgiel  
nie miałam koryta  
żłobionego przez  
wodę  
i czas.

I co, co było dalej?

Podejdiesz do mnie?

Jak?

Podejdź do mnie jak do człowieka.

Tylko powiedz co było dalej.

Mogłam zostać lub odejść  
mogłam wybrać stronę  
mogłam iść  
byłam człowiekiem  
z wszystkich przywilejów  
ten był największy.

Brodziłem całe życie  
a kiedy przyszła wielka fala  
nie umiałem wznieść się  
bo nikt nie nauczył mnie  
że mogę wybrać nauczyciela  
a później porzucić nauczyciela  
i iść dalej.

Przyjąłem wyrok  
choć nie było nawet rozprawy  
w wodzie tak głębokiej, nurcie tak silnym  
możesz unosić się tylko bez bagażu  
albo pójść na dno

potrzebowałam pieniędzy  
gdy mój kubek rozbił się na chodniku  
schowany do torby z rulonem pieniędzy.

Wiesz



miałem szesnaście lat i pieniądze szybko się skończyły  
co mogłem zrobić żeby mieć pieniądze  
z takim ciałem jak moje, na dworcu centralnym  
dla głodnych byłem mężczyzną

byłam kobietą.

A później gdy tylko pojawiły się odloty  
eskorty i pan szuka transa kropka kom  
ciało zarabiał, ciało pracowało  
ciało płaciło wszystkie rachunki

ciało płaciło

ciało płaciło  
czasami myślę o moich piersiach

gdybyś tak mogła mi je oddać

gdybym tak mógł ci je oddać  
wiesz, czasami myślę o nich  
gdzie trafiły po cięciu skalpelem  
nie tęsknię za nimi, to nie tak  
wiem kim jestem

wiem kim jestem.

Po prostu myślę, o ciebie  
którego było za dużo  
dla kogoś takiego jak ja  
gdy wszystko zawiodło  
i nikogo nie było  
ono było.

Dla mnie to kpina, od teraz będę tu siedział  
poczekam do końca, nigdzie nie pójdę  
głowy nie oddam, to tylko przedstawienie  
tak, wszystko co robisz z ciałem to kpina  
skalpel, no błagam  
po co te tatuaże  
dziury, kolczyki  
ten kolor na ustach.

Co?

Mój garnitur?

To coś innego  
nic nie ukrywa  
nie obnoszę się  
mam dosyć  
milcz już

głowa mnie boli od tych wszystkich  
zapachów, sugestii, historii  
to przecież tylko ciało  
bez przesady.

Jesteś?

Wołałaś.

Teraz już wiem  
więc możesz się zrelaksować  
możesz odpocząć, jak wiatr  
teraz już wiem  
potrzebowałam przejść się  
potrzebowałam meandrować  
teraz już wiem  
ból jest jak ślepa uliczka, albo raczej jak rajd w jedną stronę  
(wiedziałaś, że oderwane ramię ośmiornicy może odrosnąć?).

Jesteś?

Może zmęczył mnie ból  
może zrobił to czas.

Może.

Może należą do tych szczęściarzy, którzy po prostu mają dość fikcji  
a może to sen, w którym przemówiła do mnie kobieta byk  
i zabrała do jaskini pełnej drobnych jak pył istot  
które odeszły z domu, przypominały zęby  
w wykopanej przez archeologów  
szczęce niedźwiedzia.

Może.

A może to rzeka, którą mogłam usłyszeć daleko od ciała,  
nie wiem.

Tak nie kończ,  
mówiłaś przed chwilą:  
teraz już wiem.

Wiem tyle, że w końcu  
posprzątałam przy łóżku  
posprzątałam pod łóżkiem.  
Spaliłam kilka listów i zdjęć  
oddałam cztery torby starych ubrań.  
Nie, nie jestem inna niż byłam. Jestem za to  
gotowa nie tyle ciebie odzyskać, co przyjąć z wszystkim.  
Będziesz chciała nowych smaków  
będziesz wpieprzała się w moje relacje

będziesz bała się i kazała mi nie raz zawrócić  
a ja będę wściekła i raz po raz wybuchnę płaczem  
takim, o którym mówi się, że nie ma żadnego powodu.  
Aż zapomnę o dialogu z tobą  
ze sobą nie będę w opozycji rozmawiać  
będzie to ciało moje, a w nim ja będę zablizniona.  
Po wszystkim  
pójdę nad rzekę  
gdzie stare dęby  
żyją w spokoju  
usiądę na ziemi  
i podniosę liść  
który również w spokoju  
spędza swój czas na Ziemi  
to taki przywilej.

